

Tadeusz STYCZEŃ SDS

PRAWIE SUMIENIE W SŁUŻBIE RODZINY I PAŃSTWA PRAWEGO PRAWA

Przeszłość – jest to dziś, tylko cokolwiek dalej.
C. Norwid, *Przeszłość*

O! nie skończona jeszcze Dziejów praca,
Nie-prze-palony jeszcze glob, Sumieniem!

C. Norwid, *Socjalizm*

Szanowni Państwo!

Korzystam z języka naszego wieszczka, mistrza filozofii *c z a s u*: symbolu tego, co *z m i e n n e* w nas i wokół nas, oraz mistrza filozofii *s u m i e n i a*: lektora i stróża tego, co w każdym z nas jako człowieku *w i e c z n e*, by naprowadzić na sedno sprawy, która zainspirowała naszą – Pani Przewodniczącej i moją – serdeczną prośbę, którą kierujemy do Państwa w imieniu obu reprezentowanych przez nas Instytucji. Prosiliśmy o to w pierwszym rządzie, by Państwo zechcieli być razem z nami w dniu upamiętniającym datę 16 X 1978 roku tutaj, w Lublinie – Mieście Unii i Mieście KUL-u zarazem – ażeby móc spotkać się na rocznicowej „rodaków rozmowie” wokół niezmiennie aktualnej sprawy każdego z nas jako człowieka, osoby i obywatela, uczestniczącego we wspólnocie wszystkich drugich jako ludzi, w społeczeństwie i państwie. Sprawa ta ma wszakże swój początek tam, gdzie człowiek się rodzi, czyli w rodzinie. I tam także, na linii relacji pomiędzy rodziną a państwem, wpisuje się ona najściślej w problematykę sumienia jako lektora i stróża prawdy tejże relacji, czyli prawdy o prawym „państwie prawa” w służbie rodziny. Sprawę tę można by nazwać – od imienia jej bohatera w antycznej Grecji – sprawą Sokratesa. Ojciec Święty Jan Paweł II powierzył ostatnio patronat nad tą sprawą czasowo bliższemu nam Tomaszowi Morusowi, świętemu politykowi i ojcu rodziny. Sprawie tej daliśmy tytuł: „Prymat prawdy nad władzą. «Non possumus» w polityce... Dlaczego?”.

Dlaczego jednak tak bardzo dziś o spotkanie wokół tego tematu zabiegamy, skoro od zawsze łączy nas on jako ludzi i już choćby dlatego godzien jest, by

go co dnia podejmować? Otóż mamy szczególne powody, by temat ten podjąć dziś znów właśnie tu, w Lublinie, w sposób szczególny, dla okazania i podkreślenia, że jest on tutaj od dawien dawna *swojski* i od wieków traktowany jako *po swojsku uniwersalny*.

Właśnie w aktualnym momencie historii temat ten został nam wprost na nowo dany i zadany z zatroskanego o świat serca papieża Jana Pawła II, eksperta od zagrożeń współczesności. Temat ten to zagrożona *rodzina*, zagrożone *państwo* i u korzenia ich wszystkich – zagrożone *sumienie*. Nie bez powodu Papież wybiera spośród wielu świętych orędowników spraw sumienia, państwa i rodziny kogoś, w kim łączą się one wszystkie, i daje nam go na drogę w nowe tysiąclecie w charakterze uosobionego *vade-mecum* – „pójdź wraz ze mną” – jako w jednej osobie patrona wszystkich tych spraw. Jest nim św. Tomasz Morus.

Tomasz Morus, pełniący obowiązki kanclerza na dworze króla Henryka VIII, wypowiada mu swe posłuszeństwo, gdy ten, nie uzyskawszy zgody Głowy Kościoła w Rzymie na zerwanie swego związku małżeńskiego, rozwiązuje go, ogłaszając się przy tym Głową Kościoła w Anglii. Ówczesny Papież angażuje cały swój nauczycielski autorytet dla ocalenia nierozzerwalności tego związku. Kościół bowiem przestaje być sobą, jeśli nie strzeże nienaruszalności sprawy będącej kluczem do wszystkich pozostałych autentycznych więzi międzyludzkich, z państwem włącznie. Kluczem tym jest rodzina. Godność małżeństwa i rodziny zostaje ocalona. Kościół Powszechny świadomie płaci za to cenę odłączenia się od niego Kościoła w Anglii. Cena jest wysoka, ale chodzi o sprawę absolutnie nienaruszalną, o małżeństwo i rodzinę. Jedynie ten, kto troszczy się o ich nienaruszalność, sprawdza się też jako wiarygodny stróż nadrzędnego, powszechnego dobra, dobra każdego i wszystkich w rodzinie rodzin, jaką jest ich Ojczyzna i odpowiadająca jej prawidłowa struktura polityczna, czyli państwo.

Tak tę służbę rozumiał, tak widział i odczytywał jej prawdę Tomasz Morus. W imię tej prawdy wyraził swój sprzeciw wobec władcy, który prawdę tę przekreślił. Dlatego More wypowiedział posłuszeństwo królowi. Dla tej sprawy oddał swe życie. Jego „non possum” płynęło z odczytania prawdy o dobru małżeństwa i rodziny oraz jej rangi dla dobra ich wszystkich w państwie. Prawdzie tej chciał być wierny do końca. Takiego oto tej sprawy orędownika i żywy wzorzec widzi i chce dziś całemu światu pokazać Jan Paweł II.

Ma więc swą szczególną wymowę fakt, że Papież ogłasza Tomasza Morusa patronem rządzących i polityków podczas przeznaczonych dla nich uroczystości jubileuszowych i w bezpośrednim sąsiedztwie jubileuszu rodzin. Tak oto św. Tomasz Morus, patron rządzących i polityków, staje się także patronem-ekspertem sprawy rodziny.

Samooczywistym jednak patronem-ekspertem w sprawie rodziny jest ta, która rodząc dziecko, przeobraża komunie małżeńską w komunie rodzinną,

której Boży dar – swoisty geniusz – odsłonił nam Ojciec Święty. Istotnie, kto – jeśli nie kobieta – która już nosi w swym łonie dziecko, zanim je urodzi, któż – jeśli nie ona – może lepiej zobaczyć i głębiej zatroszczyć się o prorodzinne państwo, o wszystko, co wymaga trudu dzieła porodu i wychowania do samonarodzin człowieka w człowieku? Przepraszam, że odwołam się do dowodu z bliskich nam przykładów. Przecież to znane nam kobiety z politycznego areopagu Polski, krótko po jubileuszu w Rzymie, z tak spontanicznym żarem odczytały intencję Papieża i tworzyły odpowiednie projekty, nawiązywały kontakty, wszczynały działania, inicjowały i inicjują różne akcje. A oto inny przykład: stoję tu obok Pani, o której wiadomo, w jakiej roli tu występuje. Ale to nie ja do niej, to ona przyszła do mnie w sprawach takich, jak sumienie, państwo i rodzina. Kiedy z Panem Cezarym podczas otwarcia jednej z wystaw na lubelskim zamku wpatrywaliśmy się w obraz przedstawiający panoramę Lublina z jego wspaniałymi bramami i wieżami, wymieniając myśli na temat genius loci i genius temporis Miasta Lublina, podeszła ona ku nam i wspólnie już podjęliśmy dzieło tego spotkania. I jeśli realizujemy to dzieło, to jest ono jej dziełem. Spoglądając na przeszłość Lublina zaklętą w widniejącym wówczas przed nami obrazie, odkrywaliśmy, że dziś jest w nas żywa prawda z wczoraj. „P r z e s z ł o ś ć – jest to dziś, tylko cokolwiek dalej”. Słowa Norwida możemy odnieść zwłaszcza do tego wszystkiego, co prowadziło do roku 1569, który mamy chyba prawo w ślad za innym naszym wieszczem nazwać jeszcze dziś „rokiem urodzaju”.

Oto bowiem do Rzeczypospolitej dociera wieść o „cuius regio, eius religio”, jako zasadzie, w oparciu o którą zawarto w Augsburgu w roku 1555 między katolikami i zwolennikami reformacji pokój, pamiątkę którego obchodzi się po dziś dzień w Niemczech jako Dzień Pojednania. Jaka jest na ten pokój reakcja – sympatyzującego z reformacją – polskiego władcy? To zamach rządzących na sumienia rządzonych, co więcej – zamach władców na Boga wiary swych poddanych! W tym kontekście król Zygmunt August, przez swój protest stanowczo wyrażony w słowach: „Nie jestem królem ludzkich sumień!”, kładzie podstawy – po wsze czasy aktualne – dla państwa określanego wspólnie przez teoretyka prawa w Polsce jako „państwo prawnego prawa” (A. Zoll), a potwierdza to zawarciem Unii w roku 1569. Nie wolno tolerować gwałtu w żadnym państwie Europy i świata na tej samej podstawie, na której tego nie wolno w Polsce czynić Polakom wobec Polaków, jako wolnym wśród wolnych i równym wśród równych! Stąd dokładnie sto lat po Augsburgu Polacy będą bronić w Częstochowie w 1655 roku nie tylko prawa do wolności własnej religii, lecz wolności wszystkich narodów, także Szwedów, do ich religii, broniąc jednak na tej samej zasadzie prawa obrońców Częstochowy do religii katolickiej. Wszystko to stało się żywe w nas, kiedy staliśmy w trójkę przed panoramą Miasta Unii.

W kontekście tej dziejowo doniosłej tradycji, sięgającej czasów Jagiellonów, usprawiedliwione wydaje się jeszcze niewielkie post dictum.

Oto w roku 1973 pyta ktoś nas wszystkich, mieszkańców Polski: „Czyż może historia płynąć przeciwko prądowi sumień?”. Pytanie to stawia Autor poematu *Myśląc Ojczyzna...* Skierowane jest ono do nas wszystkich, mieszkańców tego kraju w którym „sejm niemy” uchwalił ustawę zezwalającą na zabijanie dzieci nienarodzonych, ustawę najpierw na nas wymuszoną, lecz z czasem przez nas zaakceptowaną, gdyż korzystanie z obfitości jej zła było jej akceptacją. Pytanie to Karol Wojtyła kieruje do mieszkańców naszego kraju, który dziś cieszy się pełną wolnością polityczną, kiedy to każdy z nas w dniu wyborów rządzi bezpośrednio Polską, będąc co najmniej wyborcą swego delegata do ciał ustawodawczych. Autor pytanie to zadaje ciągle niemal od trzydziestu lat, a od roku 1978 zadaje je na całym świecie każdemu człowiekowi jako mieszkańcowi własnej ojczyzny, zadaje je jako Papież Pielgrzym, kierując się elementarną troską: troską o każdą rodzinę w świecie i o rodzinę rodzin ich wszystkich, którą jest dla nas wszystkich Ojczyzna zwana Ziemią. Jest to pytanie o randze fundamentalnej dla wszelkiej polityki godnej tego miana, czyli władzy kierującej samorządnie państwem jako wspólnotą wszystkich ludzi: wszystkich ze wszystkimi i każdego z każdym.

Nie wolno tu jednak nie zaakcentować znaczenia tego pytania, które w pierwszym rzędzie odnosi się do rodziny i ma niejako dwa stopnie:

1. Czym jest rodzina, która zabija swe dziecko, nim się ono urodzi? Czy unicestwiając swe dziecko fizycznie, nie uśmierca ona samej siebie moralnie?

2. Czym jest rodzina, która w dniu wyborów odda głos takiemu swemu delegatowi, od członka parlamentu z prezydentem włącznie, który w jej imieniu będzie uchwalać czy wręcz podpisywać ustawę prawną wyjmującą spod wszelkiej ochrony prawa zabijane dziecko, ażeby ustawą tą ochraniać tego, kto je zabija?

Odpowiedź wyłania się poniekąd sama z tych pytań: to ustawa-absurd logiczny i moralna zbrodnia, ustawa, która uśmierca państwo jako państwo prawa, rzucając na niego kłamliwą etykietę państwa prawa. Jan Paweł II nadał wszystkim demokracjom – które ustanowiły pod osłoną etykiety prawa bezprawny mord mniejszości bezsilnych przez większość silnych – nazwę zakamuflowanego totalitaryzmu. (Słynny włoski teoretyk prawa Norberto Bobbio – nauczyciel obecnego tu ministra Rocco Buttiglione – mówił w kontekście tej sytuacji o wojnie totalnej wypowiedzianej bezsilnym przez silnych, apelując przy tym z pozycji laickiego humanizmu, aby honoru obrony osób nienarodzonych nie pozostawiać wyłącznie chrześcijanom i samemu Papieżowi).

W trudzie o odwrócenie biegu tego tragicznego procesu Papież z ziemi „trudnego świadectwa” podjął wypróbowany właśnie w Polsce precedens Unii „wolnych z wolnymi i równych z równymi”, pytając nas i prosząc o udzielenie sobie spokojnej we własnym sumieniu odpowiedzi: czy uchwalonym przez nas prawem, które przekreśla równe traktowanie wszystkich ludzi, zezwalając na zabijanie najsłabszych spośród nich, nie uderzamy moralnie w nas samych?

Czyż nie jest to śmierć sumienia? Śmierć rodziny? Śmierć państwa prawnego prawa?

Proszę w imieniu Pani Przewodniczącej i moim własnym pana profesora Wojciecha Chudego o przewodniczenie naszym obradom.